Pojedyńczy egzemplarz 15 groszy. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 87 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, wtorek 28 lipca 1931 roku. | Rok XI

Pomorze na dodatek

Perypetje, przez jakie przechodzą obecnie Niemcy, oraz zachowanie się ich przyjaciół i serdecznych „opiekunów", którzy radziby im wygodzić w potrzebie, ale z cudzej, bynajmniej nie z własnej kieszeni, — powinny stać się niewyczerpaną skarbnicą tematów dla satyryków i humorystów całego świata. A już niesłychane bogactwo tych tematów dostarczają same Niemcy. Każdy krok, każde poruszenie, każda enuncjacja ich mężów stanu napraszają się sentencji łacińskiej: „difficile est satiram non scribere" — „trudno nie napisać satyry"...

Zaiste, trudno powstrzymać się nietylko od satyrycznego, ale od zwykłego zdrowego śmiechu na całe gardło, gdy się czyta o naradach, konferencjach międzynarodowych i o... zachowaniu się na nich przedstawicieli Rzeszy niemieckiej.

Oto jadą pp. Brüning i Curtius w dość licznej asyście do Paryża. Rzecz wiadoma powszechnie, po co jadą: — po pieniądze. Znają dobrze stanowisko rządu francuskiego, który nie czynił żadnej tajemnicy, ogłaszając przez Ajencję Havasa: — „Damy pieniądzy, ale żądamy gwarancyj: finansowych (zastaw ceł i podatków) oraz politycznych (Niemcy nie zaatakują żadnego ze swych sąsiadów przynajmniej przez lat 10, wyrzekną się Anschlussu z Austrją)".

Pp. Brüning i Curtius jadą tedy do Paryża i udają, że... „o niczem nic nie wiedzą". Przyjechali rzekomo tylko po to, by dać wyraz swym „najlepszym chęciom" w rozwinięciu dobrych stosunków pomiędzy Niemcami i Francją. Jako dowód swoich dobrych w tym kierunku chęci, Francja ma przelać do kas niemieckich... miljard, a może... dwa miljardy dolarów.

Brüning rozmawia z Lavalem, tak serdecznie, otwarcie, w cztery oczy: — „Rzeczywiście, prawdę mówiąc, jesteśmy chwilowo w potrzebie, w bardzo nawet pilnej i nagłej potrzebie. Jakiś miljardzik, albo dwa miljardy dolarów nie zrobią wam przecież różnicy" — zagląda Brüning przymilnie Lavalowi w oczy.

— „A spłaty planu Younga?" — zapytuje Laval.

— „Skądże weźmiemy na to?" — bezradnie rozkłada ręce Brüning.

— A „Anschluss"?

— „No, przecież tam w Hadze! — Niech się prawnicy kłócą!" — uśmiecha się pobłażliwie Brüning.

— „Ale, ale, dobrze, że nie zapomniałem!" — uderza się nagle płaską dłonią w czoło. — „W tych kłopotach, ciągle coś człowiek zapomina... Ten korytarz, wie pan, to Pomorze nasze... Jeśli Francja dopomoże nam, by bezprawna okupacja Pomorza przez Polskę czemprędzej się skończyła, wszystko inne pójdzie jak po maśle. Możecie liczyć na przyjaźń naszą, na naszą wierność dla przyjętych zobowiązań"...

Według depesz, premjer Laval, po wysłuchaniu tych propozycyj Brüninga, — zmienił temat rozmowy. Miał zapewne na końcu języka coś w rodzaju propozycji: — „Niech się pan wynosi!"

Przetłomaczę to wszystko na język polityczny prozy.

Niemcy zbankrutowały. Dla uratowania swych finansów potrzebują koniecznie wysokiej, dwóch miljardów dolarów sięgającej pożyczki długoterminowej. Pożyczkę tę mogą uzyskać tylko od Francji, względnie od Francji, Stanów Zjednoczonych, Anglji i państw pozostających pod jednym wszakże warunkiem, że lwią część tej pożyczki pokryje Francja.

Słowem, — klucz sytuacji ma w ręku Francja.

Z czemże zwracają się Niemcy do Francji? Żądają pieniędzy bez żadnych gwarancyj finansowych ani politycznych. — Procesują się z Francją o „Anschluss", którego już w danej chwili sama nawet Austrja nie chce.

Nie dość tego, Niemcy chcą, by Francja zdradziła swą sojuszniczkę, Polskę, — by dała im polskie Pomorze „na dokładkę" do miljardów franków...

A przecież, nietylko premjer Laval, ale nawet każdy przeciętny Francuz, prócz zaczadzonych marksistów, rozumie, co to znaczy.

Odcięcie Polski od morza, to znaczy pozbawienie jej samodzielności zarówno gospodarczej, jak i politycznej. To znaczy — oddanie Polski na łup Niemców. To znaczy — pomnożenie siły Niemiec o 30 miljonów ludności, — to znaczy bliskie już pochwycenie za gardło i zdławienie Francji, odebranie jej wszystkich zapasów złota, jakie zgromadziła dzięki swej zapobiegliwej, mądrej gospodarce, to sprowadzenie Francji do roli drugorzędnego państewka w Europie.

Tyle znaczy Pomorze jako dokładka do miljardów, które miałaby Francja pożyczyć „na wieczne nieoddanie" Niemcom.

Zaiste, — gdy się czyta wieści podobne, gdy się pomyśli, że z propozycją podobną wystąpił nie klown z cyrku, ale kanclerz państwa, które pragnie odgrywać wiodącą rolę w stosunkach europejskich, — to ogarniają nas wątpliwości: — sen to, czy niedorzeczna jawa?

Dzeta.

Zakusy na Pomorze.

PARYŻ, 27. 7. Kilka wieczornych pism paryskich omawia wiadomość, że dr. Bruening podczas swych rozmów z Lavalem miał poruszyć kwestję Pomorza. „Liberte" oświadcza Jacques Bainville, że w przyszłych rokowaniach z Niemcami rząd francuski musi raz jeszcze niedwuznacznie podkreślić, że stoi bezwzględnie na stanowisku nienaruszalności traktatów. „Journal des Debats" pisze, że Laval miał sposobność przekonać się raz jeszcze o utrzymaniu swych żądań wobec Polski. Dlatego też jego obowiązkiem jest zwrócić uwagę rządu Rzeszy na fakt, że Francja nie ma najmniejszego zamiaru przyjść z pomocą Niemcom, o ile będą one nadal usiłowały przez prowadzenie awanturniczej polityki wywołać nową zawieruchę o nieobliczalnych następstwach. Wysunięcie kwestji rewizji granicy polsko-niemieckiej doprowadzi niechybne do pożaru ogólnoeuropejskiego.

—:(o):—

LOTNICTWO WOJSKOWE W ŻAŁOBIE.

Tragiczna śmierć lotników.

Z Warszawy donoszą:

W godzinach porannych wystartowały z lotniska w Dęblinie 2 płatowce wojskowe, na których dokonywano lotów ćwiczebnych. Załogę jednej z maszyn stanowili kpr. podch. S. Popławski, który pilotował samolot, oraz szef pilotażu centrum wyszkolenia kpt. Orłoś, lecący jako obserwator. W drugiej maszynie zajęli miejsca: kpt. Bakczyński i plut. Rutkowski.

Obydwa płatowce wykonały szereg ewolucyj i przepisowych zwrotów, krążąc obok siebie. Nic nie wróżyło tragicznego zakończenia ćwiczeń, gdy w tem samolot, kierowany przez kpr. podch. Popławskiego podczas jednej z ewolucyj skręcił zbyt raptownie w bok i zderzył się z drugim samolotem. Obydwa płatowce w sekundę potem zaczęły koziołkując, spadać ku ziemi. Mimo wysiłków pilotów nie udało się przywrócić maszynom równowagi i samoloty runęły na ziemię, grzebiąc pod swemi szczątkami nieszczęśliwych lotników.

Wszelka pomoc nie na wiele się przydała. Kpt. Orłoś, kpt. Bakczyński i plut. Rutkowski ponieśli śmierć na miejscu. Kpr. podch. Popławski doznał bardzo silnych obrażeń i dawał słabe tylko oznaki życia.

Kpr. Popławskiego przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu wojskowym w stanie bardzo ciężkim.

Straszna śmierć

30 OSÓB ZGINĘŁO W PŁOMIENIACH

PITTSBURG (Pensylwanja). Pożar zniszczył doszczętnie przytułek dla starców sióstr Szarytek. Zginęło 22 osoby; z górą 100 pensjonarzy odniosło rany i zostało umieszczonych w szpitalu. Siostry i braciszkowie pomagali straży pożarnej i policji w gaszeniu pożaru, przyczem niejednokrotnie rzucali się w płomienie, ażeby ratować pensjonarzy. — Pożar trwa w dalszym ciągu. Pensjonarze, których było około 600, ratowali się, wyskakując przez okna, gęste kłęby dymu, które otaczają gmach, objęty pożarem, utrudniają niezwykle akcję ratowniczą.

PITTSBURG. W czasie pożaru w przytułku dla starców, zginęło według ostatnich danych 30 osób, 20 zaś brak. Pożar wybuchł w chwili, gdy pensjonarze spali. Przełożona zakładu musiano przemocą wyprowadzić z płonącego gmachu, dokąd powracała stale, niosąc pomoc pensjonarzom.

KRÓL ALFONS WE FRANCJI.

Paryż. Król Alfons postanowił definitywnie osiedlić się we Francji. Król nabył w pobliżu Paryża starożytny zamek, który będzie jego stałą siedzibą.

Pogłoski o restauracji Habsburgów.

Budapeszt, 27. 7. Pomimo wielokrotnych zastrzeżeń pewne organy prasy zagranicznej kolportują wiadomości o rzekomej restauracji Habsburgów na Węgrzech. Ostatnio paryski „Le Populaire", a za nim „Ere Nouvelle" oraz zagrzebskie „Novosti" podały oczywiście sfałszowane, jak zaznacza węgierskie Biuro Korespondencyjne — oświadczenie, dotyczące wstąpienia ks. Ottona na tron węgierski. — Miarodajne koła węgierskie oświadczają ponownie z całą stanowczością, iż wiadomości te są wytworem fantazji i ogłaszane są w celu wywołania zamieszania i rzucenia fałszywego światła na zamiary Węgier przed zagraniczną opinją publiczną.

USUWANIE ŚLADÓW POLSKOŚCI Z TERENU PRUS WSCHODNICH.

Prowadzona z niezwykłą systematycznością i podziwu godnym zapałem praca niemieckich skrajnych kół nacjonalistycznych w kierunku usunięcia z terenu Prus Wschodnich śladów polskości wykazuje za czas ostatni nowy postęp.

W tym wpadku mamy do czynienia ze zmianami dokonywanemi na polskich nazwach miejscowości. Praca ta nazywa się „odpolszczaniem" miejscowości wschodniopruskich. W powiecie niborskim wieś Piotrowitz, która w w. XV nazywała się Dürrepeter, zatęskniła do tej nazwy. Wieś Piontken w w. XV nazywała się Freitagsdorf; prawdopodobnie wróci ona już wkrótce do tejże nazwy. Wieś Rekownitze zmieniła nazwę na Grosswalde, ponieważ pierwotny osadnik miał się nazywać Gross i być tam Niemcem. Gmina Königl. Kamionken nazywa się dzisiaj Steina. Gmina Dlussek złożyła wniosek o połączenie jej z nadleśnictwem Hartigswalde i nadanie połączonej jednostce tej ostatniej nazwy. Przyległe jezioro Dłużek, które dało wiosce nazwę, będzie się odtąd nazywało Hartigswaldeh See.

—:o:—

Afera szpiegowska Demkowskiego

W ostatnim numerze podawaliśmy o aferze Demkowskiego, straconego na stokach Cytadeli warszawskiej. (-)

Dopiero teraz wychodzą na jaw ciekawe szczegóły afery szpiegowskiej Demkowskiego.

Przedewszystkiem interesującem jest w jaki sposób szpieg ten dostał się do armji polskiej.

Otóż okazuje się, że przyjęty został do wojska polskiego z stopniem oficerskim na zasadzie rosyjskiej matury jaką przedłożył. Matura ta, po bliższem stwierdzeniu, okazała się sfałszowaną.

„Robotnik" donosi, iż major Demkowski nie brał udziału w wojnie polsko-rosyjskiej; przyjechał do Polski w r. 1921, jako były oficer carski i „białej" armji gen. Denikina. Nie mógł wtedy jeszcze rozmawiać po polsku.

W jaki sposób — pisze „Robotnik" — zdołał ukończyć szkołę sztabu generalnego i dostać się do oddziału IV sztabu generalnego, — tego przypuszczamy „nikt bez miarodajnego wyjaśnienia zrozumieć nie potrafi".

JAK ARESZTOWANO DEMKOWSKIEGO?

Jak zdołano ustalić, zbrodnicza działalność Demkowskiego datowała się od końca kwietnia r. b. — W końcu czerwca Demkowski był już pilnie obserwowany przez wywiadowców.

„ABC" pisze, iż informacje odnośnie uprawiania przez Demkowskiego szpiegostwa, otrzymał sztab główny poufnie z jednej ze stolic zachodnich.

W ub. środę — Demkowski, będąc ubrany po cywilnemu, z wypchaną teczką niecierpliwie oczekiwał na kogoś pod kapliczką, znajdującą się tuż u wejścia na plac wyścigowy.

Po chwili zajechało auto. Ktoś z wewnątrz, jak się okazało zastępca sowieckiego attache wojskowego Bazyli Bogoboj, otworzył drzwiczki, poczem Demkowski pośpiesznie wgramolił się do wnętrza.

Na to tylko czekali wywiadowcy. — Rzucili się ku automobilowi. Szofer próbował uciec, ale w tem raz przejazd uliczny został zatarasowany kilku innymi samochodami.

Demkowskiego aresztowano w chwili gdy wręczał siedzącemu w aucie teczkę z dokumentami. Wywiadowcy chcieli również aresztować tego pana.

Wówczas wylegitymował się on nietykalnością dyplomatyczną. Okazał paszport, opiewający na Bazylego Bogoboja, zastępcy attache wojskowego przy poselstwie sowieckiem. Musiano go puścić wolno.

Tejże samej jeszcze nocy Bogoboj wyjechał autem do Gdańska. Do Warszawy już oczywiście nie wróci.

Teczka, w której znajdowały się wielkiej wagi dokumenty państwowe, natury wojskowej, dostarczone przez Demkowskiego, w celu dokonania fotografji przez przedstawicieli państwa ościennego, została uratowana.

Przy Demkowskim żadnych pieniędzy nie znaleziono. Stwierdzono natomiast, że aczkolwiek wiódł życie skromne, to jednak w ostatnich dwóch miesiącach wydał 2000 zł. więcej ponad swój zwykły budżet.

Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Demkowskiego (Franciszkańska 35) nie ujawniła żadnych kompromitujących dokumentów, ani też gotówki. Znaleziono jedynie 10 dolarówek i polisę ubezpieczeniową P. K. O. na 4000 zł.

Będąc w wyższej szkole wojennej — Demkowski nie wykazywał zbyt wielkich zdolności, nie był orłem, ale był natomiast ogromnie pracowity.

Poza odpowiedzialną służbą kolejno na stanowisko referenta mob. D. O. K. a następnie szefa wydziału ogólnego O. K. I. i ostatnio w oddziale IV sztabu głównego—Demkowski przez dłuższy czas pracował w godzinach pozasłużbowych dla spółki wydawniczo - księgarskiej p. f. Trzaska Evert i Michalski, opracowując wojskowe tematy do encyklopedji. Z tego źródła także posiadał dochód niemały.

Rozeszła się pogłoska, jakoby rozstrzelany Demkowski nazywał się Demkowskij, czy też poprostu Demkow. — Sprawa ta jest przedmiotem badania.

Wiadomo tylko, iż ojciec skazańca był katolikiem, matka zaś prawosławną. Narodowość prawdopodobnie białoruska. —

SZCZEGÓŁY EGZEKUCJI.

Po rozprawie doraźnej — Demkowski spędził noc bardzo niespokojnie. — Cały czas spacerował po celi, przeczuwając jakby zbliżającą się śmierć.

W sobotę przed południem uspokoił się nieco, a nawet wyrażał przekonanie, że na wypadek kary śmierci — P. Prezydent skorzysta z prawa łaski.

Tego samego dnia o godz. 5-tej po południu nadeszła do Warszawy wiadomość telefoniczna z Wisły na Śląsku, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski.

Naczelne sądowe władze wojskowe, które wiadomość tę otrzymały, zakomunikowały ją natychmiast przewodniczącemu sądu doraźnego ppłk. Mareszowi i prokuratorowi płk. Zielińskiemu.

Wydano polecenie przygotowania do wykonania wyroku.

O godz. 5,30 klucz zgrzytnął w zamku. Do celi weszli żandarmi, obudzili pogrążonego w głębokim śnie Demkowskiego, by udał się wraz z nimi na salę rozpraw.

Demkowski zerwał się na równe nogi i w zdenerwowaniu pytał:

— Jaki wyrok!... Jaki wyrok??"...

Wyrok śmierci.

Po chwili skazaniec dowlókł się na salę, gdzie trybunał pod przewodnictwem ppłk. K. I. Teofila Marescha ogłosił wiadomy już wyrok śmierci.

W tej chwili zimne poty wystąpiły na czoło skazańca, który jakby przez moment znieruchomiał, zdrętwiał.

Proboszcz parafji wojskowej w Cytadeli ks. Ugniewski udzielił Demkowskiemu ostatniej pociechy.

Następnie ksiądz ze skazańcem przeszli do kaplicy więziennej, gdzie Demkowski przyjął Komunję św.

Do kaplicy przybyła również żona Demkowskiego, z którą skazany pożegnał się.

Na podwórzu więziennem oczekiwała już karetka więzienne, eskortowana przez 4 uzbrojonych w karabiny z bagnetami żandarmów.

Skazany w towarzystwie księdza wsiadł do karetki, która ruszyła w drogę za nią zaś jechał samochód ciężarowy z żandarmami.

Skazany ubrany był w cywilne ubranie — te same, w którem go aresztowano, gdy wyszedł z gmachu poselstwa sowieckiego.

Skazany przesłał pozdrowienia dla jego obu córek, które obecnie są poza Warszawą. Ostatnie słowa jego skierowane do żony, były, ażeby wychowywała córki tak, żeby nie skończyły jak ich ojciec.

Opuszczając celę więzienną, Demkowski wręczył prokuratorowi 2 zamknięte listy.

Przez cały czas ostatniej swej drogi skazaniec modlił się żarliwie prosząc towarzyszącego mu ks. Ugniewskiego, by i on modlił się wraz z nim za duszę jego ora zduszę zmarłej przed kilku laty matki.

W pobliżu wąwozu, prowadzącego na miejsce skazań Demkowski wysiadł z samochodu. Skazaniec na pół przytomny posuwał się naprzód trzymany pod ręce przez eskortantów. Gdy zbliżono się do celu, Demkowski nerwowo spojrzał na słupek znajdujący się pod murem, świeżo wykopany grób i stojącą obok niego białą sosnową trumnę.

Odziany był w ciemne ubranie cywilne, w którem go aresztowano, włosy miał starannie przyczesane do góry.

Pluton egzekucyjny stanął w ordynku. Rolę tę spełniło 12 żołnierzy, wylosowanych z pośród pełniącej w tym dniu służbę kompanji dyżurnej.

Po odczytaniu wyroku śmierci przez prokuratora płk. dr. Zielińskiego, zarządzenia wydawał komendant garnizonu, płk. Strzemiński. Odtąd skazaniec był w jego rozporządzeniu.

Żandarmi odprowadzili Demkowskiego pod słupek, przymocowali go doń rękami zawiązanemi z tyłu. W tej chwili ksiądz podał skazańcowi do ucałowania krzyż, a żołnierze otrzymali rozkaz odwrócenia się tyłem.

Skazaniec został sam naprzeciw plutonu egzekucyjnego. Nie pozwolił zawiązać sobie oczu. Natomiast niespokojnie spoglądał w stronę grobu. Żołnierze nie wiedzieli, który z nich ma w ręku karabin uzbrojony, 6 karabinów było nabitych ładunkami ostremi, 2 ślepemi.

Pluton wyprężył się na komendę. — Czterech celowało klęcząc w piersi, czterech stojąc w głowę.

Oficer dowodzący plutonem podniósł szablę do góry i nagle.. opuścił ją na dół. Padła salwa.

Demkowski ze skrwawioną głową osunął się na ziemię. Do leżącego bezwładnie skazańca zbliżył się obecny lekarz mjr. Rymaszewski i stwierdził śmierć.

Zwłoki natychmiast włożono do trumny i przysypano ziemią. Na mogile jeden z żandarmów postawił słupek z kolejnym numerem skazańca: 68.

Egzekucja trwała 15 minut — od godziny 7,15 do 7,30 wieczorem.

ZNAJOMOŚĆ Z BOGOBOJEM.

Demkowski poznał się z zastępcą sowieckiego attache wojskowego Bogobojem na manewrach pod Toruniem.

W kwietniu bież. roku Demkowski odwiedzał poselstwo sowieckie, gdyż czynił starania o sprowadzenie swego ojca, zamieszkałego koło Orszy.

Podczas jednej z takich wizyt — spotkał się z Bogobojem, który wywarł na Demkowskim czarujące wrażenie.

Od tej pory Bogoboj wywierał jakiś dziwny wpływ na Demkowskiego, który z ochotą spotykał się z nim na spacerach w aucie.

Rezultat jednak tej sielanki objawiał się w ten sposób, że Demkowski przynosił tajne akta do poselstwa, gdzie bezzwłocznie je fotografowano.

ARESZTOWANIE SZPIEGA STANISZEWSKIEGO.

Jak już donosiliśmy, aresztowano w Wilnie drugiego szpiega — inż. Staniszewskiego, który uciekł tam przed władzami policyjnemi.

Staniszewski od kilku lat grasował po Warszawie. Chodził po różnych instytucjach wojskowych, społecznych i przemysłowych. Wszędzie przedstawiał się jako inżynier, pokazywał jakieś wynalazki.

Nazwisko jego wypłynęło na szersze wody w związku ze słynnym procesem komandor Sokołowski — Głąbiński o nadużycia finansowe.

Władze bezpieczeństwa miało go na oku, był jednak tak sprytny, że nie można było mu niczego dowieść.

Podczas aresztowania go w jednym z hoteli wileńskich znaleziono przy nim dużo ciekawego materjału niezbicie stwierdzającego szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

Znaleziono również precyzyjny aparat fotograficzny. Aparat ten, jak wykazała obserwacja, był dostarczony Staniszewskiemu przez pewnego „dyplomatę" ukrywającego się pod pseudonimem — Pana Romana.

Kim był pan Roman?

Oto słynny już dziś w Polsce ze swej działalności szpiegowskiej Bazyli Bogoboj, attache wojskowy Sowietów w Warszawie.

Staniszewski „pracował" z Bogobojem już od dawna. Znosił mu wiadomości z różnych instytucyj pracujących z przemysłem wojennym.

Aby lepiej „pracować", mieszkał w okolicy Skarżyska, gdzie otrzymał posadę w jednej z prywatnych fabryk.

Bogoboj wysłał Staniszewskiego nawet do Anglji, gdzie pod pozorem sprzedaży swych wynalazków kręcił się dokoła wielkich fabryk amunicyjnych. — Bogoboj przesyłał mu pieniądze nawet telegraficznie.

Dziś „inżynier" Staniszewski siedzi w więzieniu, a jego protektor wyjechał do Gdańska, skąd już pewno nie powróci.

Kim był Bogoboj podaliśmy w poprzednim numerze.

Miljony strat.

W gminach nawiedzonych klęską, komisje szacunkowe przystąpiły do oceny szczegółowej szkód, prawdopodobnie sięgną one kilku miljonów złotych w zbożach, nie licząc szkód w budynkach, które na szczęście są nieznaczne. Akcja pomocy w szerszym zakresie, polegająca na ulgach podatkowych, odroczeniu płatności pożyczek oraz składek ogniowych, wreszcie uruchomienie kredytów zasiewnych na jesień wymaga szczegółowych danych statystycznych, które są zbierane w szybkim tempie. — Dla okazania doraźnej pomocy najbiedniejszym, będą użyte narazie sumy z kredytu min. pracy i op. społ. Organizacją dalszej pomocy zajmują się lokalne komitety gminne. Dowiadujemy się również że burza gradowa nawiedziła szereg wsi powiatu sarnejskiego. Straty na razie nieustalone.

ZNOWU BURZA.

Wilno. Przed paru dniami na terenie gmin Holszańskiej, Krewskiej i Solskiej szalała burza, połączona z piorunami, która poczyniła wiele szkód mieszkańcom tych gmin. Największe straty poczyniły pożary powstałe od uderzeń piorunów. We wsiach Giłucha i Snonim gminy holszańskiej na szkodę K. Wojnickiego i Raczkowskiej Tatjany ogień strawił zabudowanie gospodarcze i domy mieszk., przyczyniając wiele strat właścicielom na sumę około 50 tysięcy złotych. We wsi Mikulewszczyzna spłonęły zabudowania, należące do Durkojana. Straty poniesione przez niego sięgają 6 tysięcy zł. Największej pożarów od pioruna powstało na terenie gminy Solskiej, bowiem straty poniesione przez mieszkańców wsi Lipówka i Trykole, przekraczają 20 tys. zł. Jednocześnie należy wziąć pod uwagę, że burza poniszczyła na polach i te straty chyba najdotkliwiej dały się we znaki mieszkańcom wspomnianych gmin. Ogółem straty sięgają 100 tysięcy złotych.

Kącik radjowy.

RADJOSTACJA WARSZAWSKA.

WTOREK, 28. 7. 31 R.

12.10: Muzyka płyt gramofonowych.
15.25: Związek pań dobroczynności w czasie powstania listopadowego.
15.45: Chwilka lotnicza.
16.00: Muzyka z płyt gramofonowych.
16.50: Jak podróżowano dawniej w Polsce.
17.10: Od katedr Francji do Krakowa.
17.25: Muzyka z płyt gramofonowych.
17.35: Kanonizacja Królowej Jadwigi.
18.00: Koncert popularny.
19.20: Muzyka z płyt gramofonowych.
19.40: Giełda rolnicza.
20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
20.15: Transmisja z Londynu.
22.35: Muzyka lekka i taneczna.

ŚRODA, 29. 7. 31 R.

12.10: Muzyka płyt gramofonowych.
15.25: Nasi bałtycy sąsiedzi — Estonja.
16.00: O wystawie kolonjalnej w Paryżu.
Transm. z Wilna: Opowiadanie cioci Hali p. tyt. „Mikołajek".
16.30: Muzyka z płyt gramofonowych.
16.50: Radjo wśród inteligencji pracującej.
17.15: Muzyka z płyt gramofonowych.
17.35: Spadochrony wśród świata zwierząt.
18.00: Muzyka lekka.
19.20: Muzyka z płyt gramofonowych.
19.40: Skrzynka poczt.-roln. Giełda rolnicza.
20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
20.15: Muzycy polscy w Stanach Zjednoczonych.
20.30: Muzyka lekka.
21.30: Słuchowisko: Ostatni lot kpt. Barka.
22.00: Manja twórczości Lukrecego — feljeton.
22.30: Muzyka lekka i taneczna.

KONFERENCJE POMIĘDZY BANKAMI PAŃSTWOWEMI.



Prezydent Banku Rzeszy Niemieckiej dr. Luther objechał w tych dniach stolice państw zachodnich, gdzie naradzał się z kierownikami banków państwowych nad mającemi wpłynąć wielkiemi pożyczkami do Niemiec. W Londynie rozmawiał z kierownikiem Banku Angielskiego, Montagu Normanem; w Paryżu z kierownikiem Banku Francuskiego Moretem. W Bazylei w Szwajcarji dr. Luther toczył rozmowę z kierownikiem Banku Międzynarodowego Quesnajem. — Na obrazku widać u góry na lewo Bank Międzynarodowy w Bazylei z głównym kierownikiem Quesnajem, po prawej Bank Rzeszy z dr. Lutherem, u dołu na lowo Bank Angielski z Montagu Normanem i na prawo Bank Francuski z Moret'em.

POŻARY, POŻARY...

Wielkie szkody powstałe przez pożar.

Jaworze, 27. 7.

W sobotę 25 bm. po południu wybuchł pożar w zagrodzie **p. Fijałkowskiego** w Jaworzu.

Pastwą płomieni padły **dom mieszkalny z całem urządzeniem oraz obora.**

Straty jakie powstały przez pożar wynoszą blisko

10.000 złotych.

Pożar powstał — jak twierdzą domownicy od komina. Policja z Dębowej-łąki prowadzi dochodzenia i ustali faktyczną przyczynę pożaru.

P. Fijałkowski ubezpieczony był na 27.000 złotych. (o)

OD ISKRY Z KOMINA.

Wielkie Radowiska, 27. 7.

W piątek 24 bm. po południu, wybuchł pożar w zagrodzie p. **Kazimierza Muzalewskiego.**

Pastwą płomieni padł **dom** mieszkalny z całem urządzenie, **obora i stodoła oraz część martwego inwentarza.** Straty wynoszą blisko 9.000 złotych.

Pożar powstał od iskry z komina. Szkód wszystkich ubezpieczenie nie pokryje, gdyż p. **Muzalewski ubezpieczony był tylko na 5500 zł.** (o)

—o—

PRZEZ SZPARĘ.

Wszędzie, gdzie tylko się spojrzy, widać olbrzymie plakaty z napisem: **„Cukier krzepi".**

Wpływ cukru na organizm człowieka jest wielki, to prawda. Ale śmiemy się zapytać, czy rzeczywiście cukier potrzebuje reklamy? **Nie, stanowczo nie!**

Nie dziwilibyśmy się, gdyby nowy nieznany jakiś artykuł spożywczy był tak reklamowany, ale cukier?!

Cukru potrzebuje każda gospodyni; potrzebny jest w każdym, nawet najuboższym domu! Prawdą jest, że konsumcja cukru, jak wogóle wszystkich innych artykułów spożywczych zmniejszyła się ze względu na kryzys gospodarczy — nie zwiększy się nawet, mimo wielkich reklam.

By zwiększyć konsumję cukru, potrzebna jest inna reklama, mianowicie **zniżenie ceny przynajmniej o 10 groszy na funcie.**

To będzie najlepsza reklama! Zamiast wyadwać bezmyślnie setki tysięcy złotych na reklamę, które to pieniądze przydałyby się na inne cele (na złagodzenie nędzy) należy wprowadzić tę reklamę:

obniżyć cenę cukru

a skutek tej reklamy będzie pewny: konsumcjacukru powiększy się bez jakichkolwiek innych drogich reklam! Trzeba działać konsekwentnie w każdej dziedzinie gospodarczej. Tak samo i w tym wypadku. (Iks.)

Z całej Polski.

— **Świecie.** (Wpisy do szkoły). Żeńska Szkoła Gospodarcza prowadzona przez Świeckie Koło Tow. Ziemianek Pomorskich w Świeciu n. W. rozpoczyna jak zwykle rok szkolny 1 września r. b.

Kandydatki winny kierować zgłoszenia do zarządu szkoły w Świeciu n. W., ul. Dworcowa nr. 24, wraz z świadectwem szkolnem, moralności oraz metryką. Przy podaniu należy podać dokładny adres. Rok szkolny trwa od 1 września do 1 lipca.

Za naukę pobiera się 15 zł. miesięcznie. Dla zamiejscowych przy szkole jest wzorowy internat z opłatą 40 złotych miesięcznie za utrzymanie. Szkoła ma za zadanie: a) wykształcenie praktyczne, t. j. gotowanie, pieczenie, krój, szycie, robótki, pranie, prasowanie, hodowlę drobiu, trzody i królików; b) wyrobienie zamiłowania pracy, porządku, czystości i oszczędności; c) zapoznanie z obowiązkami kobiety w rodzinie i społeczeństwie; d) dopełnienie wykształcenia ogólnego przez wykłady teoretyczne z religji, polskiego, historji Polski, nauki obywatelskiej, rachunkowości gospodarczej, naukę gospodarstwa, higjenę.

— **Grudziądz.** Za zamordowanie dziecka). Na ławie oskarżonych przed

Wycieczka krajoznawcza do Kopenhagi.

II.

Widok był wspaniały, gdyż kapitan stacji obserwacyjnej morskiej użyczył nam olbrzymiej lupy, znajdującej się w jego kabinie, dając nam jeszcze raz dowód uprzejmości duńskiej.

Nazajutrz udaliśmy się na dalsze zwiedzanie riwiery duńskiej, do najpiękniejszej miejscowości kąpelowej Gilleleie, która jest położona na najwyższym punkcie północnym wyspy Seelandji.

W dalszym ciągu zwiedzania riwiery duńskiej zatrzymano się taksamo przy wspaniałym zamku Frederiksberg, w miejscowości Hilleröd, który pochodzi z początku 17 wieku z czasów Krystjana IV. Zamek ten spalił się w roku 1858, lecz został odrestaurowany przez naród w tym samym stylu. Obecnie umieszczono w nim bardzo bogate zbiory historyczne, przedstawiające cały rozwój historyczny Danji. Prawie 10 km. od Hilleröd na wschód nad jeziorem Esremsees, wśród najpiękniejszych i największych lasów Danji leży zamek Fredensberg w stylu włoskim, postawiony za Frederyka IV. w r. 1720 — 22. Zamek przypomina zawarcie wojen północnych i ma przepiękny park i słynne aleje. W zamku tym gromadziły się prawie corocznie wszystkie koronowane głowy europejskie z królowemi, zaprazsani na wywczasy przez króla Krystjana IX. i królowej Luizy. Tutaj też przebywa obecny król na rezydencji letniej dla wywczasów po znojnej pracy dla państwa. Niedaleko tych miejscowości leży miasto Roskilde, gdzie w katedrze znajdują się groby królów duńskich, niestety zbliżający się wieczór nie pozwolił nam na zwiedzenie tychże. Przy tym objeździe całodziennym widzieliśmy najładniejsze okolice leśne Danji, jak i piękne ogrody, pałace, wille oraz cały szmat ziem gospodarstw duńskich, które wyglądem swym przypominają krajobraz pomorski. Po powrocie do Kopenhagi zwiedzano wieczorem słynne miejsce zabaw i gier „Tivoli", gdzie można spędzać całe godziny na różnych atrakcjach, lecz niestety są to atrakcje dla nas dość kosztowne. Nasza wycieczka ograniczyła się do kilku imprez, między innemi na objazd kolejką górską. Nie należy także ominąć dość ciekawą atrakcje ogni bengalskich, puszczanych o godz. 23,45 do 24-tej, mianowicie zajeżdża baterja, składająca się z 6-ciu armat z obsługą w mundurach historycznych, oddając z uderzeniem godziny salwę w stronę publiczności. Zarazem ukazuje się na wysokości 15—20 mtr. djabeł ognisty, pędzony strzelającemi rakietami z wielkim trzaskiem i gwizdem, przelatując nad całym ogrodem. W odstępach 5-cio minutowych zjeżdżają w ten sam sposób różne czarownice. Podczas tych atrakcji odstrzeliwuje się wszelkiego rodzaju rakiety i zapala różne kolorowe ognie bengalskie.

Nazajutrz zwiedzano Glyptotekę Carlsberga; jest to muzeum z bogatymi zbiorami starej i nowszej sztuki począwszy od 600 lat p. Chr. do dzisiejszych czasów. — Muzeum stworzone zostało przez fabrykanta piwa w Kopenhadze Ny Carlsberg i oddane przez niego jako dar miastu. Całe życie swoje zbierał on miljony z fabrykacji swego piwa, jednak duszę posiadał artystyczną, że cały swój majątek władł w dzieła sztuki najlepszych artystów europejskich. Jak opisy głoszą, włożył on w twórczość tą około 75 miljonów koron duńskich. Zaznacza się, że dzieło to warte jest wspomnienia temwięcej, że Ny Carlsberg był zwykłym robotnikiem, czy rzemieślnikiem, a dorobiwszy się takiego majątku pozostawił go dla nauki i wystawił sobie tem wieczysty pomnik dla przyszłych pokoleń duńskich.

Następnie udano się na zwiedzanie państwowego muzeum dla sztuki (obrazów cennych), których zbiór jest bardzo bogaty z wszystkich epok. Po odpoczynku w parku królewskim, zwiedzono uniwersytet katedrę, gdzie stoją oryginały 12 apostołów Thorwaldsena.

Tegoż samego dnia zwiedzano jeszcze godne widzenia muzeum Thorwaldsona, które jest bogate w rzeźbę marmurową, stworzoną przez mistrza w ciągu jego życia. Naród duński czci artyzm tak dalece, że w muzeum jest grób twórcy, którego sława jest wszechświatowa. Piękne są także cztery pałace w stylu rococo, które zdobią plac Amalienberg, należące do rodziny królewskiej. W porze zimowej zamieszkuje zwykle król jeden z nich, w letniej zaś zamieszkuje przeważnie w pałacu oddalonym o 14 klm. od Kopenhagi Sorgenfri (bez troski) w Cyngby, bądź to w zamku Marselisburg koło Aarhus, ofiarowanym mu jako podarunek urodzinowy przez naród duński.

Na wzmiankę zasługuje także słynny park położony nad morzem zwany Longelinie. Wejście do parku zdobi wielka fontanna „Gefion" (dzieło Bundgaarda) o legendarnej historji, która mówi, że właśnie te cztery woły symbolisują oderwanie się Seelandji od Szwecji. Niedaleko znajduje się statua (Andersona) Nimfy wodnej przymocowanej na kamieniu na brzegu morskim.

Na zakończenie dnia urządzono wyjazd koleją do miejscowości Klampenberg oddalonej o 30 klm. od Kopenhagi w celu zwiedzenia naturalnego zwierzyńca, znajdującego się w starych lasach dębowo-bukowych (300-letnich). W zwierzyńcu tym wszelka zwierzyna jest tak oswojona, że zbliża się całemi stadami, np. jeleni, danieli do zgromadzonej publiczności. W tymże zwierzyńcu znajduje się znana powszechnie opera leśna, na którą nieraz dwór przybywa na przedstawienie. Wycieczka nasza była tego dnia na przedstawieniu opery komicznej.

Następnego dnia wycieczka nasza udała się na zwiedzenie miasta portowego w Szwecji położonego na drugim brzegu Sundu, Malmö. Miasto liczy 120 tys. mieszkańców, ma bardzo starannie utrzymane urządzenia portowe, nadzwyczaj czyste, z pięknymi placami, posiada starożytny ratusz i katedrę, oraz dwa piękne parki. Park ten posiany majemi jeziorami, na których gnieżdżą się wszelkiego rodzaju zagraniczne tak samo jak w Danji zwierzyna, podchodzące do publiczności, żebrząc jakiego posiłku.

Mile byliśmy dotknięci delikatnością władz oficjalnych szwedzkich i duńskich przy wszystkich przekroczeniach granic nie zapytujących się ani razu o paszport lub wizę, które mieliśmy jak to nasz rygor tego wymaga, w najlepszym porządku. Świadczy to o tem, że inne kraje doskonale propagują przez to ruch turystyczny, nie narażając podróżnika na nieprzyjemności graniczne, niestety u nas tak często spotykane.

Po przybyciu z szwedzkiego Malmö doniesiono nam że statek „Pułaski" zbliżałem skonstatowaliśmy, że czas minął tak szybko w Danji a szczególniej w jej stolicy. Miasto liczy przeszło 200 tys. mieszkańców, można je zaliczyć do jednych z piękniejszych miast w Europie. Charakterystyczny jest tam ruch uliczny wszelkich stanów, który się odbywa na rowerach. Jak nam doniesiono, kursuje w mieście około 450 tys. rowerzystów. Rowery to każdy właściciel pozostawia na ulicy bez żadnej opieki, nawet na kilka godzin. Wracając jest przekonany, że rower znajduje się na pozostawionem miejscu, gdyż największą zaletą każdego Duńczyka jest przestrzeganie cudzej własności. Sądy nie mają obfitego materjału w przekroczeniach 7-go przykazania, jakoteż więzienia świecą pustkami. To samo można powiedzieć także o Szwecji.

Nadeszła już chwila opuszczenia brzegów Danji, ażeby się udać holownikiem do statku naszego „Płaski", który oczekiwał nas na redzie. Przy wejściu na statek powitano nas hymnem narodowym. Na pokładzie znajdowały się wycieczki Polaków z Ameryki, którzy udawali się na uroczystość odsłonięcia pomnika dawn. prezydenta Wilsona do Poznania w liczbie około 700 osób. Statek podniósł kotwicę i ruszył w podróż do kraju. Uczestnicy nasi długo stali jeszcze na pokładzie zwróceni w kierunku Kopenhagi, żegnając ją ze swemi strzelistemi wieżycami i licznemi zamkami.

Wycieczka miała możność pod każdym względem poznania innego zagranicznego życia, i nie wątpię w to, że wszyscy z żalem opuszczali ten miły kraj gościnny, gdzie tyle przyjemności zaznali, tyle pięknych rzeczy widzieli, unosząc miłe wspomnienia na polskim statku do rodzinnych pieleszy swoich.

Fr. Rętosiewicz.

Chęć posiadania majątku za cenę głowy ojca.

Głównym sprawcą morderstwa Dąbrowski?

Toruń, dnia 27 lipca.
(Korespondencja własna).

Przed Sądem Apelacyjnym w Toruniu odbyła się rozprawa przeciwko 29-letniej i 22-letniej Bercie Kozłowskim i ich matce 63-letniej Marjannie Kozłowskiej z Wielkich Radowisk pow. Wąbrzeźno.

Córki w dniu 19 stycznia br. **zamordowały ojca swego Jana Kozłowskiego,** 67 lat liczącego.

Powodem morderstwa miała być chęć zagrabienia majątku, gdyż ojciec zamierzał zapisać gospodarstwo najstarszej, zamężnej córce Juljannie Zarębskiej. — Oskarżone zostały skazane w dniu 12 maja br. na karę śmierci.

Na pierwszej rozprawie córki twierdziły, że zabiły ojca za namową matki.

Na rozprawie apelacyjnej zaś oskarżone zmieniły swe zeznania o tyle, że do zamordowania namówił je **Dąbrowski z Małego Pułkowa,** który wmieszany był w całą aferę.

Zeznania Kozłowskich, jakoby zamordowany dopuszczał się w stosunku do zasądzonych kazirodztwa, nie znalazły potwierdzenia.

Mętne zeznania złożył świadek **Dąbrowski,** twierdząc, że tylko sprzedał rewolwer starej Kozłowskiej, a stosunków z żadną z córek nie utrzymywał.

MATKA WSPÓLNICZKĄ ZBRODNI.



Powyżej podajemy fotografję dwóch sióstr Kozłowskich i ich matki, które zgładziły ze świata śp. Jana Kozłowskiego.

Podczas pierwszej rozprawy D. na zapytanie sądu odrzekł, iż jest „narzeczonym" oskarżonej Berty, będącej w odmiennym stanie.

Stosunek więc Dąbrowskiego do Berty Kozłowskiej uległ zmianie, dlatego też, widząc to Berta K. z pewnością mówiła prawdę o Dąbrowskim, że on miał namawiać do zamordowania ś. p. Kozłowskiego.

Po przesłuchaniu świadków i po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos **dr. Piziewicz.** Przemówienie prokuratora, który wskazując na matkę, jako sprężynę zbrodni, wniósł o **zatwierdzenie kary śmierci na wszystkie trzy oskarżone.**

W czasie przemówienia prokuratora Marjanna Kozłowska zemdlała, tak nią wstrząsnęły słowa oskarżyciela.

Sąd w sobotę w południe, zamiast wyroku, rozszerzył postępowanie dowodowe w stosunku do Dąbrowskiego, który jak świadczą zeznania, jest głównym sprawcą zabójstwa.

Sprawa zabójstwa ś. p. Kozłowskiego znajdzie się jeszcze raz na wokandzie pierwszej instancji t. j. Sądzie Okr. po ukończeniu postępowania dowodowego.

MORDERCZYNIE OJCA.



Ilustracja przedstawia Marjannę i Bertę Kozłowskie, które wspólnie za namową Dąbrowskiego z M. Pułkowa zamordowały ojca swego śp. Kozłowskiego z W. Radowisk.

izbą karną sądu okręgowego zasiadła onegdaj 22-letnia służąca, Marta Felberg, urodzona w Szonowie (pow. Grudziądz), ostatnio bez stałego miejsca zamieszkania. Felberg oskarżona była o to, iż w dniu 5 maja br., przebywając w Polskiem Węgrowie (pow. Grudziądz), powiła nieślubne dziecko, a następnie zaraz po porodzie dziecko udusiła. Po wykryciu dzieciobójstwa wyrodną matkę aresztowano.

W czasie przesłuchiwań Felberg tłumaczyła się tem, że nie mając żadnej pomocy w chwili przyjścia na świat, usiłowała sama dziecko odebrać, przyczem niechcący dziecko zadusiła. Sekcja zwłok, dokonana przez lekarza powiatowego dr. Lachowskiego, wykazała, że dziecko płci żeńskiej, przyszło na świat żywe i zdrowe i że żyło jeszcze jakiś czas, a dopiero potem zostało zaduszone.

Według zeznań świadków charakterystycznem było zeznanie 4-letniego syna Marty Felberg — (również nieślubny), który zeznawał, że w krytycznym momencie był obok w komorze i widział jak „mamusia trzymała jakąś lalkę i silnie ją dusiła, a lalka bardzo płakała".

Sąd uznał Martę Felberg winną dzieciobójstwa i skazał ją na 2 lata ciężkiego więzienia. Oskarżonej zaliczono areszt śledczy, w którym przebywała od 23 maja br. Rozprawie przewodniczył sędzia s. o. dr. Jurkiewicz, oskarżał prokurator Baszkowski.

ZMARŁ JEDEN Z MORDERCÓW Ś. P. GRAESCHA.

Dowiadujemy się, że Alfons Krowiorz, skazany wyrokiem Wydz. Zam. Karnego w Brodnicy za zabójstwo ś. p. Graescha na 8 lat ciężkiego więzienia, zmarł onegdaj w szpitalu miejskim w Brodnicy po operacji brzusznej.

POŻAR DOMU W GORCZENICY.

W dniu 25 lipca br. spalił się dom mieszkalny na szkodę p. Kolnickiej. — Przyczyna pożaru na razie nie ustalona. Prawdopodobnie pożar powstał z powodu wadliwej budowy komina. — Straż brodnicka uczestniczyła w akcji ratowniczej.

AGENTURY „GŁOSU WĄBRZESKIEGO":

Poniżej podajemy spis agentur naszego pisma, gdzie można je abonować i nabywać pojedyncze egzemplarze:

WĄBRZEŹNO:
Księgarnia p. Gulda, ul. Hallera.
Skład p. Falaszek, ul. Wolności.
Skład p. B. Lewandowski, Rynek.
Skład kolonj. p. Markowski, ulica Chełmińska.
Skład p. Ziółkowski, ul. Grudziądzka oraz kiosk księgarni pocztowej „Lot" (w urzędzie pocztowym).
GOLUB:
Księgarnia p. Strzelewicza, Rynek.
KOWALEWO:
Księgarnia p. Stankiewicza, Rynek.

ADAM KRECHOWIECKI.

SZARY WILK

61) (Ciąg dalszy).

Rycerz zniknął i nie pokazywał się więcej, a odtąd dla Marty zaczęły się długie dni tęsknoty i oczekiwania. We śnie jeno pojawiał się jej wymarzony królewicz i ramiona ku niej wyciągał; — tymczasem niebezpieczeństwo powrotu wojewody z każdym dniem stawało się bliższe. Cała istota Marty buntowała się teraz przeciw przemocy i uwięzieniu swemu; pragnienie swobody budziło się coraz silniejsze.

— Chodźmy! — mówiła szeptem do Agaty, — uciekajmy nocą, nie ujrzy nas nikt, nie dogoni!...

Stara piastunka oddawna o ucieczce z zamku marzyła. Ale to, co Marcie łatwem się zdawało, Agacie coraz większem przedstawiało się niepodobieństwem. Od lat tylu w niewoli trzymana, traciła ona siłę doprowadzenia myśli do skutku. Zdawało się jej teraz, że gdyby nawet na swobodę się dostała, nie umiałaby już sobie poradzić. Ogarniał ją lęk ogromny i ręce załamywała w bezradnej boleści.

Pewnego wszakże wieczoru, korzystając ze zwolnienia czujności straży, wybiegły obie i przez otwartą niebacznie bramę, wydostały się za mury, do lasu...

Otoczyła je puszcza leśna, wśród której nie znały drogi, i ciemność ponura, która je przerażała. Stanęły struchlałe obok siebie, z oddechem w piersi zapartym, nasłuchując trwożnie. Cisza była wokoło, a im się zdało, że słyszą głosy straŻników, hasła i tętent pogoni; każdy szmer przejmował je dreszczem; każde drzewo zdawało się wrogiem, gotowym je pochwycić, — cała olbrzymia, ciemna, a im nieznana przyroda zdawała się sprzysięgać, ścigać je i przeszkadzać w tej ucieczce, która teraz tym przerażonym istotom przedstawiła się zbrodnią! W popłochu wróciły napowrót...

Wycieczka ta osłabiła jeszcze bardziej wolę Agaty — dla Marty jednak stała się powodem nowych pokuszeń. Wyrzucała sobie teraz, iż wróciła tak pospiesznie... Jasny rycerz królewicz nie pojawiał się więcej, tęsknota coraz silniejsza ją gnębiła, a przenikała obawa powrotu wojewody.

Zdawało się jej teraz, że gdyby wówczas choć kilka jeszcze kroków uszła dalej, byłaby ujrzała świat nieznany, a przecudny... byłaby może spotkała królewicza rycerza, któryby ją raz na zawsze z tych murów i zaczarowania wybawił.

I.

Szary Wilk.

Korzystając z nieobecności wojewody i chwilowego spokoju, Nałęcze głowy uciemiężone podnieśli. Zwołali cichaczem zjazd ziemian i postanowili gromadą do Krakowa jechać.

— Pokażem — mówili, — królowi nędzę i rany. W żałobie i łachmanach staniemy przed tronem, niech nas uwolni od dzikiego opryszka, który się nad nami znęca!

Zebrała się tedy wielka gromada Nałęczów i klejnotników ich, a na czele stanął pan Benjamin z Czarnkowa i pan Mikołaj z Szamotuł. Poczet był liczny, ale wyglądał nędznie, ubogo; w żałobnych szatach, albo szarych kaftanach, na koniach wychudłych, bez zbroi.

— Bezbronni jesteśmy — mówili, — wobec bezprawiów, toż tak i staniemy przed królem... Niech on sam ujrzy, co z nas uczyniły Borkowica rządy.. a niech miecz sprawiedliwości da nam w ręce.

I tak jechali. Z wieku i czci, jaką go otaczano, pierwszy tu był pan Benjamin z Czarnkowa. Wysoki chudy, a stary już człek, siwy, jak gołąb, o twarzy zmarszczkami zoranej i chmurnem spojrzeniu. Od lat wielu walczył on z nienawiścią bratanka swego Sędziwoja i z zaciekłością pana Maćka, siły sterał w tej walce, a pokonany się czuł. Harda dusza cierpiała, iż skutecznego środka na zwalczenie wrogów znaleźć nie mogła. Na utrzymanie owego zamczyska, „Odsieczą" zwanego, pół fortuny poszło — a pożytku nie było. Pan Maćko drwił sobie z tego, a jakby umyślnie Odsieczy tej całkowicie nie burzył, iżby ona samem swem istnieniem przeciwnika niszczyła.

Powtarzano nawet Benjaminowi słowa Borkowica:

— Gdybym do szczętu tę Odsiecz zburzył, toby się jej Nałęcze wyrzekli... a tak naprawiają, co w części zniszczę, i tam się tem jedzą...

Usiłował Benjamin do króla trafić, — dotąd wszakże bezskutecznie. Chociaż surowego obyczaju człek, zgodził się był nawet syna swego jedynaka na dwór królewski dać, co zwłaszcza na nalegania Janka z Czarnkowa i innych możniejszych Nałęczów uczynił, w nadziei, iż syn ten stanie się pośrednikiem między Nałęczami a królem.

Ale i ta nadzieja zawiodła. Młody Jarosz Nałęcz wykształcił się wprawdzie pięknie na krakowskim dworze i w Wyszehradzie, kędy go Kaźmirz kilkakrotnie z sobą brał, ale ojcowskiego obyczaju wrychle się zbył, nie pozyskał zaś takiej władzy, iżby rodowi swemu mógł być skuteczną pomocą.

To wszystko gryzło pana Benjamina okrutnie. Jadąc tedy obok Mikołaja z Szamotuł, patrzył na wszystko posępnie i narzekał. Ujrzawszy bogactwo na rynku krakowskim i wspaniałe stroje mieszczan, usłyszawszy, mowy ich wesołe a śpiewy, za głowę się wziął...

— Na straceniem syna mego tu dał! — wołał, — zbytki jeno a zgorszenie wszędy widzę, rycerskiego zaś ducha ani śladu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nie jest prawdą...

W związku z artykułem naszym „Nie dać Polakom pracy" umieszczonym w ost. numerze „Głosu" otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

„Zaprzeczam stanowczo, że w kazaniu, wygłoszonem przeze mnie w Wieldządzu miałem kiedykolwiek nawoływać Niemców do większego skupienia się i nie udzielać żadnemu Polakowi pracy".

„Treść artykułu jest zgoła fałszywa".

Weyrich,
pastor zboru ewang. w Wąbrzeźnie.

—o—

Od redakcji: Jak stwierdza sprostowanie, „treść artykułu jest zgoła fałszywa" — prosimy więc pp. korespondentów o wpierw stwierdzenie doniesionej wiadomości, gdyż niepotrzebnie naraża się redakcję na sprostowania. (o)

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia 27 lipca 1931r.

CZY WIECIE, ŻE...

...losy IV. klasy Loterji Państwowe już nadeszły i są do nabycia w kolekturze „Głosu Wąbrzeskiego".

...jeszcze można zapisać „Głos Wąbrzeski" na miesiąc sierpień w agenturach i na poczcie.

...w ekspedycji „Głosu" są do nabycia za 3 zł. losy na budowę Pomnika Wdzięczności Najśw. Serca P. Jezusa w Poznaniu.

—o—

— **Pod uwagę pp. Kupcom i Przemysłowcom.** Wydawnictwo „Głosu" wydaje ścienny spis abonentów telefonicznych m. Wąbrzeźna z uwzględnieniem rozkładu jazdy autobusów i kolei.

„Spis abonentów" nadaje się dla pp. Kupców i Przemysłowców, którzy mogą z pożytkiem dla nich umieścić ogłoszenia na spisie.

Ogłoszenia te przyjmujemy tylko do środy 29 lipca br. Ceny ogłoszeń są bardzo przystępne. Wszelkich informacyj udzieli redakcja „Głosu Wąbrzeskiego" tel. nr. 80. (-)

— **Kredyty dla osadników w Zaskoczu.** Jak nas informują, osadnicy w Zaskoczu otrzymali dzięki staraniom instruktora rolnego p. Z. Malkiewicza kredyt budowlany z Państw. Banku Rolnego. (-)

— **Ze względu** na nawał aktualnego materjału redakcyjnego dzisiejszy numer „Głosu zawiera 6 stron. (-)

— **Stan pogody.** Wczorajsze przedpołudnie było parne iż było do przewidzenia, że nadejdzie burza. I rzeczywiście raz po raz przy towarzyszącym burzy grzmocie lunął deszcz. (-)

— **O poprawę stanu sanitarnego.** Wiele do życzenia pozostawia stan sanitarny na tzw. „luksusie", gdzie wprost zaduch nie pozwala przejść przez plac, który coraz więcej się zanieczyszcza. Możeby Komisja Sanitarna zechciała dla ogólnego dobra wejrzeć raz na „luksus"? Czy jak jest bieda — musi też być niechlujstwo? (-)

— **Odwołane zebranie.** Zapowiedziane na wczoraj zebranie miesięczne Legji Inwalidów Wojennych kompanja Wąbrzeźno zostało odwołane ze względów od Koła niezależnych. (-)

— **Badanie pojazdów mechanicznych.** W dniach 8 i 29 sierpnia będzie urzędowała w Toruniu wojewódzka Komisja dla badania pojazdów mechanicznych.

— **Koło Bezrobotnych Pracowników Umysłowych.** Dnia 24 bm. w lokalu p. Elzanowskiego odbyło się zebranie organizacyjne bezrobotnych pracowników umysłowych przy dość licznym udziale zainteresowanych. Po dyskusji jaka wyłoniła się nad referatem p. Staniowskiego, wybrano zarząd tymczasowy: przewodniczący p. **Sarnowski**, sekretarz p. **Staniowski**, skarbnik p. **Warzyński**; a ławnikami pp.: **Neumanna i Wiśniewskiego.**

— **Wycieczka.** Wczorajszej niedzieli Tow. Cyklistów „Pogoń" urządziło wycieczkę rowerami do Płużnicy. (-)

— **Koncert na Podzamku** urządziła wczoraj orkiestra „Sokoła". (-)

— **Kino „Słońce".** Dziś, w poniedziałek po raz ostatni piękna „Rewja Hollywodu". Jutro, we wtorek, premjera wzbudzającego zachwyt filmu **„Śpiewający błazen"** (film dźwiękowo-śpiewny. W roli głównej Al Jolson znany artysta w całym świecie. (-)

— **Cyrk dyr. Muszyńskiego** przybył do Wąbrzeźna. Premjera przedstawień cyrkowych odbyła się ubiegłej soboty wieczorem. (-)

— **Walne zebranie Zw. Właścicieli Nieruchomości.** W niedzielę o godz. 4,30 po poł. odbyło ponad 60 osób), przeczytał sekretarz p. Strzelnicy. P. prezes Zygm. **Gaszyński** postawił na porządek obrad, bardzo wiele i ważnych spraw, dotyczących Związku Właśc. Nieruchomości.

Zebranie odbyło się bardzo rzeczowo i interesująco, ponieważ referaty były rzeczywiście bardzo dobrze wypracowane, co stwierdzili obecni oklaskami po referatach. Po zagajeniu zebrania przez p. Gaszyńskiego, (obecnych było ponad 60 osób, przeczytał sekretarz p. Makowski ostatnie protokóły.

Jako punkt 3 było sprawozdanie ze zjazdu okręgowego; zdawał p. A. Makowski, którego przemówienie było rzeczowe i spokojne Poruszał między innemi, że zostały omówione skasowanie pisma pomorskiego Właśc. Nieruch. i abonowanie fach. pisma „Miasto Polskie" z Warszawy. Ale mając na względzie potrzeby lokalne i że ustawy w innych dzielnicach są inne itd. pozostało pismo pomorskie nadal.

Na zjeździe okręg. z przemówienia p. posła Osady, który twierdził jasno, że bezpłatnym urzędnikiem państw. jest właściciel nieruchomości, który ma wiedzieć o lokatorach i podać do Urz. Meldunkowego imię, nazwisko, datę urodzenia, datę ożenku, jak się nazywali rodzice i najróżniejsze jeszcze rzeczy. Dalej twierdził, że plan Klarnera przewiduje, iż rozbudowy dzierżawy mają zostać podniesione do wartości złota. Że Fundusz budowlany wpłacany przez nas wędruje do Centrali w Warszawie a tam jest cały sztab urzędników do zawiadowania funduszem dla rozbudowy miast. **Pomorze z tego funduszu nic jeszcze nie dostało.** I na zjeździe zostało proponowane i uchwalone, że wpłacane podatki wyznaczone na rozbud. miast powinny pozostać pod nadzorem własnych Magistratów i Rad Miejskich we własnem mieście, a wtenczas miasta po skupieniu ich po upływie 5—10 lat nie potrzebowałyby już takiego podatku wcale nie ściągać ponieważ, skupiany podatek wynosiłby z samego miasta już setki tysięcy, które możnaby właśc. nieruch. po tanim % rozpożyczać.

W dalszym punkcie — ochrona lokatorów tamuje ruch budowlany, co jest fakt, bo 15% domach w b. Kongresówce i samej Warszawie nie można wprost mieszkać gdyż nikt na rozbudowę nie daje pieniędzy. Jeśli ochrona lokatorów pozostanie nadal, to tu na Pomorzu będzie tak samo jak w innych dzielnicach. Kraj nasz jest jedynym, który posiada jeszcze ochronę lokatorów, która nigdy nie może pomóc właścicielom nieruchomości.

Na zjeździe przemawiał również p. **Mazur**, który zapytany o kredyty na cel społeczny, stwierdził, że b. zabór pruski z 26 miljonów zł. przeznaczonych na ten cel, uzyskał tylko 3 miljony: 1 miljon Bank Gospodarstwa Krajowego Grudziądz a 2 miljony Kom. Bank Kredytowy Poznań. Inż. Kołek poruszył sprawę wymiatania kominów: stawka jest za wysoka, bo latową porą np. kominiarz nie czyści wszystkich kominów, tylko od kuchni.

P. J. Nadolny złożył sprawozdanie z delegacji jaka udała się do nacz. sądu w sprawie eksmisyj. P. naczelnik przyrzekł, że eksmisje wszystkie będą załatwione przed 1-ym października. Również p. Nadolny złożył sprawozdanie z del. u p. storosty w sprawie podatku drogowego. P. starosta przyrzekł rozłożyć podatek na raty ale tylko dla członków Związku Wł. Nieruchomości.

P. Lontkowski referował sprawę przewodów nad dachami. Za każdy przewód dyr. poczt płaci rocznie 50 groszy, co jest stosunkowo bardzo mało. Związek poczyni starania, aby opłatę podwyższono.

O podatkach uchwalonych przez Radę Miejską, referuje p. Makowski, wyjaśniając, że podwyższono tylko opłatę za wodę i podatek nieruchomości. Zebrani założyli przeciwko temu energiczny protest, jak również protest przeciw podatkowi gruntowemu, motywując swój protest w myśl reskryptu Prezydenta Rzplitej o oszczędności, że nie wolno podwyższać podatków.

Szeroko omawiano sprawę zamiatania ulic, za zamiatanie których musi płacić właśc. nieruchomości w sumie 1,30 zł. za metr bieżący.

Pozatem poruszano sprawy Urzędu Rozjemczego, podatku nieruchomości, odpis z urzędu katastralnego, z którego odpis jest podstawą przy wymiarze podatków. — W tym celu obrano delegację, w skład której wchodzą: Nadolny, Lontkowskiego, i Kołeckiego.

Pod koniec zebrania, sprawozdanie z działalności biura związkowego złożył p. Lontkowski, — nawołując równocześnie do większego skorzystania z porad biura.

Wolne głosy zakończyły kilkugodzinne zebranie, z którego wszyscy wychodzili z zadowoleniem. (-)

— **Zebranie Zw. Podurzędników Pocztowych w Wąbrzeźnie.** W środę, dnia 22 bm. o godz. 19-tej odbyło się w lokalu p. Stępniewskiego miesięczne zebranie przy bardzo licznym udziale członków.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa p. **Winogórskiego** odczytał sekretarz p. **Ziółkowski** protokół z ostatniego zebrania, który został przyjęty. Z kolei p. **Góralski** zdał szczegółowo sprawozdanie z rocznego walnego zjazdu delegatów Okręgu Bydgoskiego w Bydgoszczy. Po sprawozdaniu omówiono sprawę urządzenia zabawy. Po wyczerpującej dyskusji, zapadła uchwała **urządzenia zabawy** w ogrodzie p. Twardowskiego **w sobotę, dnia 15 sierpnia b. r.** i wybrano komitet zabawowy, w skład którego weszli pp. **Góralski, Ziółkowski, Zalewski, Fiałkowski i Kallas.** Po wyczerpaniu porządku obrad zebranie zakończono o godz. 21,30, poczem odbyło się posiedzenie zarządu i komitetu zabawowego.

Z powiatu.

— **Dębowałąka.** (Praca w Związku Strzeleckim). Tutejszy oddział Związku Strzeleckiego pracuje od pewnego czasu bardzo intensywnie. Pogadanki, ćwiczenia, na które licznie przybywa młodzież dają rękojmię dalszego rozwoju oddziału. (-)

TARGOWISKO MIEJSKIE.

Płacono za 100 kg. żywej wagi (ceny Targowice Poznań łącznie z kosztami handlowemi).

Poznań, dnia 24 7. 1931 r.

I. BYDŁO:

	a) WOŁY:	
1.	pełnomięsiste wytuczone, niezaprzęgane	98—104
	b) BUHAJE:	
1.	wytuczone, pełnomięsiste	96—105
2.	tuczne, mięsiste	84— 92
3.	nietuczne dobrze odżywione stare	70—80
4.	miernie odżywione	60— 68
	c) KROWY:	
1.	wytuczone, pełnomięsiste . . .	104—110
2.	tuczne, mięsiste	88—100
3.	nietuczne, dobrze odżywione .	66— 70
4.	miernie odżywione	44— 54
	e) MŁODZIEŻ:	
1.	dobrze odżywiona	64— 70
	d) JAŁOWICE:	
1.	wytuczone, pełnomięsiste	104—110
2	tuczne, mięsiste	90— 96
3.	nietuczne, dobrze odżywione .	74— 84
4.	miernie odżywione	64— 70

(Koniec części redakcyjnej).

Drukiem i nakładem Zakł. Graf. Bolesława Szczuki. — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Szczuka**, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

Dnia 26 bm. o godz. 7 wieczorem zasnął w Panu po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami nasz drogi ojciec i dziadek ś. p.

Jan Chojnacki

o czem donoszą krewnym i znajomym

stroskane dzieci

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dn. 30. 7. 1931 r. o godz. 9 z eksportą od p. Kownackiego.

Osobnych uwiadomień nie wysyła się

Wąbrzeźno, Essen, w lipcu 1931 r.

Przetarg przymusowy

Dnia 30 lipca 1931 o godz. 11 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. K. Pietrasowej w Książkach:

10 wiader cynkowych.

Główczewski, komorn. sąd. w Wąbrzeźnie.

PRZETARG PRZYMUSOWY

Dnia 30 lipca 1931 r. o godz. 5 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. J. Zajączkowskiego w Jaworzu:

1 krowę.

Główczewski, komorn. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 30 lipca 1931 r. o godz. 11,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. F. Sapiersztelna w Książkach:

7 koców, 7 serów, 20 kompl. zimowej bielizny.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 29 lipca 1931 r. o godz. 3 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Sebastjana Kiełbonia w Przydworzu:

kultywator, dwuskibowiec, siewnik, pług na kółkach, sieczkarkę i 1 krowę.

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 29 lipca 1931 r. o godz. 6,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Władysława Adamiaka w Przydworzu:

6 morgów żyta, dwuskibowiec i konne grabie.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

PRZETARG PRZYMUSOWY

Dnia 29 lipca 1931 r. o godz. 2,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Antoniego Snopka w Przydworzu:

5 morgów żyta na pniu.

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 29 lipca 1931 r. o godz. 7 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Stanisława Pakulskiego w Przydworzu:

2 morgi żyta i 6 morgów pszenicy na pniu.

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 29 lipca 1931 r. o godz. 7,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Jana Pakulskiego w Przydworzu:

13 morgów żyta, 10 morgów jęczmienia na pniu.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie

Przetarg przymusowy

Dnia 29 lipca 1931 r. o godz. 6 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Stanisława Swendrowskiego w Przydworzu:

3 morgi jęczmienia i 10 morgów żyta na pniu.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 29 lipca 1931 r. o godz. 12,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Andrzeja Nowotnego w Michałkach:

2 morgi żyta i 3 morgi jęczmienia na pniu.

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 29 lipca 1931 r. o godz. 8-ej przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Konstantego i Władysławy Basów w Przydworzu:

3 morgi pszenicy na pniu.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 30 lipca 1931 r. o godz. 4 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Augusta Neskego w Piwnicach:

jałówkę i buhaja.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Dnia 30 lipca 1931 r. o godz. 9-ej przed poł. sprzedawać będzie w Wąbrzeźnie na targowisku egzekutor powiatowy w Wąbrzeźnie w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę:

2 świnie a 1 ctr.

Zbiórka licytantów na targowisku.

Wydział Powiatowy w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

W czwartek, dnia 30. 7. br. o godz. 15 sprzedawać będę w drodze egzekucji w Gapie najwięcej dającemu za gotówkę:

17 morgów żyta na pniu i 80 morgów pszenicy na pniu.

Rogowski, komornik sądowy Kowalewo.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W czwartek, dnia 30. 7. br. o godz. 12 w poł. sprzedawać będę w drodze egzekucji w Oterodzie u p. Alojzego Sokulskiego najwięcej dającemu za gotówkę:

4 morgi żyta na pniu, 2 morgi jęczmienia na pniu i 2 morgi pszenicy na pniu.

Rogowski, komornik sądowy Kowalewo.